Rok V^ty. №. 14.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela kwietnia,* dnia 4. Kwietnia 1841.

Religia.

Śmierć Absalona.

(*Z Brodzińskiego.*)

Saul ciągle szukaiąc śmierci Dawida, sam ią znalazł dla siebie w iednéy walce z Filistynami. Po nim wstąpił na tron izraelski Dawid. Ten między innymi synami miał Absalona i Salomona. Absalon był naypięknieyszym mężem z całego Izraela. Niepodobna było znaleść iakąkolwiek wadę w całéy iego postaci, nadewszystko zdobiły go włosy nadzwyczay piękne. Kochał się w rycerstwie, miał wozy woienne, iazdę i pięćdziesiąt ludzi do straży. Codzień rano przychodził do bramy miasta, a widząc kogo maiącego sprawę, iż się udawał do króla, wypytywał go łagodnie i nayobszerniéy o wszystko, nakoniec mówił: „Twoia sprawa iest dobrą i masz prawo za sobą, ale król nie ustanowił nikogo, coby was wysłuchał. Ach! czemuż sędzią waszym nie iestem! sądziłbym wszystkich według sprawiedliwości.“ Ieżeli kto do nóg chciał mu upadać, wstrzymywał go ręką, ściskał i całował. Tak czynił z każdym chcącym się udać do króla, i wszystkich serca zyskiwał. Nieiaki czas potém, Absalon przyszedł do króla, oyca swoiego, i rzekł: pozwól mi, iż póydę oddać śluby moie, które ślubiłem Panu w Hebron. Tą prośbą chciał niby okazać, iż iako syn posłuszny, nic czynić nie chce bez wiedzy oyca. Przytém Hebron było mieysce, gdzie sam Dawid na króla namaszczony został, a tak Absalon okazał szczególny szacunek dla tegoż mieysca. Dawid odpowiedział: idź w pokoiu! Absalon poszedł do Hebron, złożył ofiarę, i zaraz uknował niecny spisek przeciwko oycu. Prosił go o pozwolenie dla tego, aby tém lepiéy pokrył swoie ochydne zamiary; a ieżeli uczynił ofiarę, to tylko przeto, aby bez podeyrzenia mógł wielką liczbę ludzi około siebie zgromadzić. Iuż ułożył był sobie, aby rozesłać po całym Izraelu szpiegów do nakłonienia ich ku sobie, iżby za pierwszym odgłosem trąby, wszyscy wołali: „Absalon powitany iest królem w Hebronie!“ Zatém lud zbiegał się zewsząd na mieysce wyznaczone. Absalon stanął na czele groźnego stronnictwa i wszędzie był przyimowany z okrzykami.

Dawid był podówczas w Ieruzalem, a na pierwszy odgłos rokoszu rzekł urzędnikom swoim: „Uciekaymy, bo inaczéy nie uydziemy rąk Absalona. Spieszmy, nim opasani w mieście zostaniemy, abyśmy wszyscy z mieszkańcami od miecza nie padli.“ Wyszedł więc z miasta z wszystkimi domownikami, a cały lud szedł za nim. Blisko Ieruzalem zatrzymał się. Tam

przyszli do niego wierni słudzy, wodzowie: Ioab, Abizai, Ethai, z sześciuset ludźmi, którzy straż iego składali. Rozkazał ruszyć im naprzód, a na widok Ethai, który dopiero dniem wprzódy wszedł w iego służbę, uczuł wielkie wzruszenie. „Po cóż tobie," rzekł, „z nami się łączyć? Wróć się, tyś ieszcze obcy. Przy nowym królu więcéy spodziewać się możesz. Wczoray wszedłeś do woyska, a dziś iużbyś uciekał? Co do mnie, ia póydę, gdzie mogę, ale ty powróć z braćmi twoimi. Niechay ci Bóg będzie miłosiernym, iako dla mnie byłeś miłościwym i wiernym."

A tak w naywiększém niebezpieczeństwie i smutku Dawid czuwał nad losem innych. Ethai odpowiedział: „Zaprawdę! iako Bóg iest, i iako ty żyiesz Panie, gdziekolwiek będziesz, ia póydę za tobą wierny do śmierci twóy sługa." „A więc bądź z nami, rzekł Dawid." Ethai szedł za królem razem z innymi; a wiele dzieci i reszta ludu szła za iego przykładem, i wszyscy gorzko płakali.

Król przebył potok Cedron z całym swym ludem. Arcykapłan Sadok przyłączył się także do niego z innymi kapłany, niosącymi arkę przymierza. Dawid poddał się zupełnie woli Boga i rzekł do Sadoka: „Odnieś arkę przymierza do miasta. Bóg, ieśli znaydę łaskę u Niego, wróci mię do Ieruzalem, iż uyrzę arkę w przybytku iego. A ieśli mi powie: odrzucam cię! niech wola Pańska nademną się spełni. Ale wy wróćcie w pokoiu do Ieruzalem." Poszli więc kapłani do Ieruzalem.

Dawid wszedł na górę oliwną bosemi nogami i tam płakał, zakrywszy głowę na znak głębokiéy żałoby. Cały także lud, z nim będący, nakrył głowy worami i płakał. Potém Dawid przybył do miasta Machanaim, nie daleko pustyni, i tam uszykował swe woysko. Podzielił ie na trzy oddziały, a nad pierwszym przełożył Ioaba, nad drugim Abisai, nad trzecim zaś Ethai. Poczém stanął pod bramą. Woysko ciągnęło przed nim w szyku i było go sto tysięcy. Wtedy rzekł do trzech wodzów: „Zachowaycie mi dziecię Absalona." Absalon z potężném swém woyskiem przebył iuż Iordan w myśli ścigania oyca. Bóy rozpoczął w lesie Efraim; a tam woyska Absalona rozproszone zostały. On sam otoczony ludem Dawida, uciekał. Wsiadł na muła, który unosząc pana, wbieżał pod wielki i gęsty dąb, iż Absalon uwikłał się głową między gałęzie; a gdy tak między niebem a ziemią był zawieszony, muł iego daléy pobieżał. Postrzegł go ieden z żołnierzy Dawida i uwiadomił o tém Ioaba. A Ioab rzekł: „ieśliś go widział, czemuś go nie przebił? Miałbyś za to dziesięć syklów odemnie." Ale uczciwy żołnierz odpowiedział: „Gdybyś mi tysiąc srebrnych odliczył, nigdybym ręki na syna królewskiego nie podniósł, bo słyszeliśmy na własne uszy, iako król mówił tobie i innym wodzom: przynaymniéy ocalcie mi młodego Absalona." Ale Ioab oburzony przeciw tak bezbożnemu synowi, wziął trzy włócznie i pobiegł go przebić. Ten żył ieszcze wisząc na gałęzi, gdy wtém nadiechało dziesięciu iezdnych Ioaba i ci go zabili: poczém Ioab kazawszy zatrąbić, dał znak do odwrotu, bo chciał ludu oszczędzić. Ciało Absalona rzucono w dół głęboki pośród lasu i nakryto mnóstwem kamieni. A ci, którzy przechodząc przez las, ten smutny pomnik miiali, przerażeniem zdięci, mówili: „Czciy oyca i matkę twoię, abyś żył długo i dobrze ci się powodziło na świecie!"

Dawid siedząc między dwoma bramami miasta, czekał wypadku boiu. A oto przybył sługa, niosący wiadomość o śmierci Absalona. Byłato straszna chwila dla oyca; poszedł do sali nad bramą i płacząc wołał: „Abym raczéy ia umarł za ciebie, Absalonie synu, móy! Absalonie, synu móy!“

Dawid tak waleczny, nie walczy sam przeciw synowi; prosi i pragnie go ocalić, żałuie go nayczuléy, iakby naylepszego syna. Iakimże zbrodniarzem iest ten, kto śmie zakrwawiać serce oycowskie tak strasznym sposobem, iak to czynił Absalon! Ieżeli więc oyciec nie chciał, to sam go Bóg srogo ukarał.

Gospodarstwo.

Owady nieznośne w pomieszkaniach.

(Ciąg dalszy.)

Paiąk domowy, podobnież każdemu znany, utrzymuie się w kątach różnych zabudowań, gdzie rozpościera paięczynę, w celu łowienia much i innych owadów, których sokiem żyie. Stworzenie to mylnie dawniéy uważano za iadowite i błędnie przypisywano mu truciznę. Chroniono się zatém téy potrawy, w którą wpadł paiąk; tymczasem dzisieyszy stan umieiętności, obrzydliwości iedynie w zdarzeniu podobném nie zaprzecza. Niektóre paiąki na zimę obumieraią, niektóre zaś i wtedy w ogrzanych pomieszkaniach są czynnemi. Rozmnażaią się z iay, które samica w okrągły woreczek, z paięczyny uwity, niesie. Woreczki takie, blado-żółtawego koloru, widzimy często u paięczyny wiszące. Młode paiączki tylko wielkością i kolorem od starych się różnią. Gdy świeżo uprzędzioną siatkę z paięczyny kurz okryie, paiąk ią opuszcza, przenosi się gdzieindziéy i tam inną sieć zakłada. Tym sposobem w kątach ścian, u posoby, koło okien, tworzy się za czasem mnóstwo nieczystych płatów, o co zwykle gospodynię domu obwiniamy. Nie potrzeba szukać sposobu wygubienia paiąków, bo nigdy licznie się nie znayduią, a dosyć iest iednego, ażeby w nieochędożnym domu wszystkie kąty paięczyną obwiesił. Przy każdém więc obmiataniu paięczyny postrzegłszy paiąka, można go zadeptać, co nayskuteczniéy wykona się w Sierpniu, bo wtedy iaia nieść zaczynaią. Szkodliwsze są ieszcze paiąki z innego względu; wyrzut ich oszpeca różne przedmioty w domu, a bielizny tak się chwyta, iż go żadnym sposobem wywabić z niéy nie można. Tylko szczelne zamykanie szaf i częste poruszanie bielizny, zapobiedz temu iest zdolne.

Kołatek uporczywy, iest czarny, mnieyszy od ziarna żyta chrząszczyk. Często go znaleść można w pomieszkaniu na murach i na oknach. Dotknięty, nagle upada, rożki i nogi przytula do ciała, iak gdyby był zupełnie nieżywy. W téy własności udawania nieżywego tak iest uporczywy, że nawet piekąc go zwolna nad płomieniem świecy, nie można go do poruszenia nakłonić. Gąsienica tego chrząszczyka żyie w suchém drzewie i ztąd sprzęty w domu psuie. Robi w nich zewnątrz małe okrągłe dziurki, a wewnątrz całą massę drzewa w delikatne próchno zamienia. Po rozerznięciu takiego drzewa, można się przypatrzyć, iak kręto przechody w niém przegryza. Wśród téy zgubnéy roboty, wydaie głos niby zegarek idący. Niegdyś zabobonni lu-

dzie utrzymywali, że głos takowy iest przepowiednią bliskiéy śmierci właściciela domu, w którym się słyszeć daie. Szczególną iest rzeczą, iż owad ten naytwardsze nawet drewno, iako to: dębowe, machoniowe, zupełnie niszczy, a miększego, przy niém będącego, częstokroć wcale nietyka; inną znowu razą postępuie przeciwnie. Pospólstwo wniosek ztąd czyni, iż tylko drzewo, w pewnéy porze ścięte, wydaie materyał takiemu zniszczeniu podległy, a mianowicie sądzi, iż drzewo ścinane na nowiu księżyca, nayprędzéy i nayłatwiéy robaczywieie; drzewo zaś ścięte w pełni lub w kwadrze, nigdy nie bywa tym owadom uległe. Na urzetelnienie tych mniemań, dotąd nie ma żadnych przekonywaiących dowodów. To tylko pewna, iż rzeczy drewniane, długo z mieysca nieporuszane, i nie będące przez znaczny czas w używaniu, wnet ślady podobnego zniszczenia okażą, gdy tymczasem lękać się o to nie potrzeba z sprzętami często używanemi i ochędożnie utrzymywanemi.

Stonoga zwyczayna, powszechnie znana, sprawuie niemiły widok w pomieszkaniach, zwłaszcza, gdy się w nich często ukazuie. Stonogi przebywaią tylko w mieyscach wilgotnych, iako to: pomiędzy kamieniami i w sklepach. Ieżeli zaś znayduią się w pomieszkaniu, dowodzi to nieochędóstwo i wilgoć; usunąwszy zatém przyczyny, można być pewnym, że i stonogi znikną.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)